Dodatek do Nru 226 „Naprzodu"

Nr. 225. Kraków, poniedziałek 18 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 146/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-ze 223 czasopisma „Naprzód" z dnia 16 sierpnia 1902 artykuł pod tytułem: „Z dnia" w ustępie od: „wojsko jako kara" do: „w sprawie strejku" strona 1, łam 1 zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw ck. starostom w Galicyi z powodu ich urzędowania

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 16 sierpnia 1902. Wawrausch.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

W sobotę, w drugim dniu obrad kongresu w Uściu nad Łabą, na początku posiedzenia tow. Kiesewetter poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu północno-czeskiemu socyaliście niemieckiemu, tow. Józefowi Schillerowi, robotnikowi-poecie, popularnemu między ludem pod nazwiskiem „Schiller-Seff"; przemówienia tego wysłuchali delegaci stojąc.

Na wniosek tow. Skareta uchwalił kongres rezolucyę, w której wyraża sympatyę strejkującym chłopom ruskim i polskim w Galicyi wschodniej i protestuje przeciwko zachowaniu się rządu wobec tej najbiedniejszej warstwy proletaryatu.

O ugodzie z Węgrami referował tow. poseł dr Ellenbogen. W dyskusyi przemawiał tow. dr Adler, który oświadczył, że socyalna demokracya austryacka nie chce wprawdzie przeszkadzać rozwojowi przemysłowemu Węgier, ale nie chce dopuścić, by Węgry wyzyskiwały Austryę; nie zdołamy przeszkodzić przyjęciu ugody, ale nasi posłowie pokażą ludom Austryi, kto się bronił przed tą ugodą. (Żywe oklaski).

Kongres uchwalił jednogłośnie proponowaną przez referenta zarządu partyjnego rezolucyę, żądającą oddzielenia Austryi od Węgier, za obopólnem porozumieniem na polu politycznem i fiskalnem, zaś połączenia obu równouprawnionych państw na polu gospodarczem.

Popołudniu obradował kongres nad taktyką parlamentarną i nad taktyką stronnictwa. Referent tow. poseł Pernerstorfer mówił o taktyce socyalnych demokratów w Izbie posłów, zauważając, że nie jest wskazanem, by przy każdem nieprzyjemnem przedłożeniu rozpoczynać obstrukcyę. Istota parlamentaryzmu polega właśnie na tem, że większość uchwala. Obstrukcya jest tylko możliwą wtedy, gdy główne prawa parlamentarne są pogwałcone, w praktyce zaś możliwą jest wtedy, gdy poza tymi, co obstrukcyę robią, stoją wielkie masy.

Tow. dr Adler referował o taktyce stronnictwa, wskazał na małą liczbę członków frakcyi parlamentarnej, jakoteż na podobne położenie socyalnych demokratów w innych państwach.

W dyskusyi tow. Pölzer (Wiedeń), dr. Stark (Karlsbad), Resel (Grac) i Prähauser (Solnogród) domagali się ostrzejszej taktyki, zwłaszcza energiczniejszego zwalczania ugody z Węgrami. Tow. dr. Czech (Berno), Albrecht i Sponner (Liberzeć) bronili obecnej taktyki zarządu partyjnego i związku posłów socyalno-demokratycznych. Na tem przerwano dyskusyę do dnia następnego.

Z kolei wybrano nowy zarząd partyjny, do którego weszli: Komitet wykonawczy: tow. dr. Wiktor Adler, Anna Boschek, dr. Wilhelm Ellenbogen, Engelbert Pernerstorfer, Juliusz Popp, Franciszek Schuhmeier, Ferdynand Skaret i Franciszek Tomschik; Kontrola partyjna: tow. Henryk Beer i Wawrzyniec Widholz (Wiedeń), dr. Ludwik Czech (Berno), Jakób Prähauser (Solnogród), Jan Resel (Grac), Adolf Schäfer (Liberzec), Józef Seliger (Cieplice) i Józef Spielmann (Linz).

Między nadesłanemi depeszami odczytano telegram gratulacyjny z Krakowa od zarządu partyjnego polskiej socyalnej demokracyi.

Po posiedzeniu uczestnicy kongresu odbyli przejażdżkę po Łabie na dwóch iluminowanych parowcach. Organizacye robotnicze miejscowości nadbrzeżnych pozapalały ognie na okolicznych wzgórzach, co czyniło imponujące wrażenie.

Pierwsza wystawa robotnicza w Pradze.

Przy pięknej pogodzie i niezwykle dużym udziale publiczności otwarto w piątek 15 bm. o godz. 10 rano w Pradze pierwszą wystawę robotniczą, urządzoną w Królewskim Zwierzyńcu. Na głównym portalu pałacu przemysłu widnieje napis „Cześć pracy"! W środkowym pawilonie wznosi się posąg „Wolności", dłuta Strunza, a w pewnej oddali wśród egzotycznych krzewów grupa „Siła", dzieło Poppa.

Kiedy przebrzmiały fanfary i dźwięki kantaty, odśpiewanej przez zjednoczone grupy śpiewackie Pragi, przemówił przewodniczący komitetu wystawowego tow. Vanek, zaznaczając, że dzień otwarcia wystawy jest dla robotników radosnem i doniosłem zdarzeniem. Wystawa robotnicza tem się różni od wystaw, urządzanych przez burżuazyę, że praca, która tam bywa ukrytą, tutaj występuje w pełni blasku i chwały. Wprawdzie nie wszystkie kategorye robotników były w stanie obesłać wystawę produktami swej mozolnej pracy, mimo to jednak pierwsza wystawa robotnicza, jest dokumentem pilności i pracy proletaryuszów. Mówca wyraził życzenie, aby ta wystawa, dając robotnikom przegląd ich twórczości, przyczyniła się i pomogła im do zdobycia praw, jakie się im słusznie należą.

Następnie chór, złożony z wszystkich robotniczych stowarzyszeń śpiewackich, odśpiewał „Pieśń pracy". Hymn ten rozlegał się imponująco w olbrzymiej hali i czynił potężne wrażenie. W otwarciu wystawy wziął udział burmistrz dr. Srb i radcy miejscy. Czeski związek artystyczny „Magnes" był reprezentowany przez prof. Sucharda oraz licznych członków.

Wystawa czyni bardzo dobre wrażenie. Zdumiewającą jest rzeczą, że robotnicy czescy w tak krótkim czasie dokonali takiego dzieła. Z pewną dumą też zwiedzają wystawę tysiące robotników. W muzycznym pawilonie gra orkiestra górników z Kładna. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę 20.190 osób. Wszystkich uderza nieprzyjemnie ogromna ilość policyantów, kręcących się po wystawie.

STREJKI CHŁOPSKIE.

Wyzysk w dobrach hr. Lanckorońskiego.

Jednym z najbezwstydniejszych zdzierców dworskich, łupiącym z chłopa skórę żywcem, jest hr. Lanckoroński, właściciel dóbr w powiecie czortkowskich, bawiący się za zdarte z chłopów pieniądze w „mecenasa sztuki". Wyzysk, jaki w dobrach hr. Lanckorońskiego, panuje, nie znajdzie może przykładu w całej Galicyi. Bezpośrednio po wybuchu strejku w okolicach Czortkowa podaliśmy kilka faktów, charakteryzujących jaskrawo lichwiarską gospodarkę pana hrabiego i jego pełnomocnika Krokowskiego.

Obecnie poseł Huryk, który objeżdżał powiat czortkowski, zebrał na podstawie zeznań tamtejszych chłopów i ogłosił w „Dile" mnóstwo dat i faktów, odnoszących się do rabunkowej gospodarki szlachty na Podolu. Z korespondencyi tej wyjmujemy następujące szczegóły:

Krokowski, pełnomocnik Lanckorońskiego, idąc za przykładem innych obszarników zabrał przed kilku laty chłopom w Ułaczkowcach i Zabłotowie, wielką część pastwiska gminnego. Zabrano również prawie wszystkie doliny między chłopskimi gruntami, do których spływa woda, by gminy uczynić zupełnie zależnemi od łaski dworów.

Obecnie większa część gmin bądźto otoczona dookoła łanami dworskimi, bądź też zupełnie pozbawiona lasów i wody. Gdziekolwiek tylko do pańskiego gruntu przytykała należąca do chłopów dolina, której chłopi z powodu nawodnienia uprawiać nie mogli, dwór natychmiast ją zagarnął i w ten sposób zabrał chłopom wodę, w której oni od najdawniejszych lat poili bydło, bielili płótna i moczyli konopie. Obecnie muszą chłopi płacić dworom nie tylko za drzewo i pastwisko, ale i za wodę, znajdującą się na ich własnych gruntach. Tak np. w Muchawce (wł. hr. Lanckorońskiego) płacić muszą chłopi za moczenie konopi po 4 ct. od „mandla" (czwarta część kopy), za moczenie płótna muszą odrabiać **po 2 dni**, za pranie bielizny zaś zdziera dwór od chłopów **po 4 korony**. Podobnie dzieje się i w innych wsiach.

Za zbieranie grzybów w lasach chłop musi odrabiać **2 dni**, za pozwolenie zbierania trawy i to w lesie, zabranym dawniej gminie, chłopi muszą odrabiać po **2 dni** za każdą wiązankę zebranej trawy; za furę chrustu, przedstawiającego wartość co najwyżej kilkudziesięciu centów, chłopi muszą płacić po **6 koron**! Dzieje się to np. w Zabłotowie i Ułaszkowcach. Zarządca dóbr hr. Lanckorońskiego, pozwala sobie nawet na takie bestyalstwo, że — skoro zobaczy w lesie kobietę zbierającą grzyby, **zdziera z niej ubranie i puszcza ją prawie nago do wsi**!

Co się tyczy zapłaty, to chłopi płacą swym robotnikom, prawie dwa razy więcej, aniżeli hr. Lanckoroński, lub inne dwory. Gospodarze wiejscy dają robotnikom w żniwa 8 snop i wikt. Natomiast dwór płaci zwykle **12**, a nawet **16 snop** i to bez wiktu!

Za przebieranie grochu płaci dwór **4 ct.**, za wybieranie ziemniaków z jamy na wiosnę **10 ct.** dziennie! Za obrabianie kukurydzy daje dwór czwarty goły kaczan (bez ziarna), nadto jeszcze musi chłop zżąć dla dworu **za darmo** mórg owsa lub jęczmienia! Za zbieranie ziemniaków po 16 ct. od korca, przyczem „korzec" ów zwykle daleko przenosi rzeczywistą miarę.

Płaca robocza w zimie wynosi: Mężczyzna **15** do **20** ct., kobieta **12** ct. dziennie. W lecie poganiacz bierze **12** ct. dziennie, lub miesięcznie **5** koron bez wiktu! Na wiosnę przy sadzeniu kartofli płaci dwór **18** do **25** ct.. Kosiarz pobiera 30 ct., sternik 30 ct. Gdzieniegdzie tylko dochodzi zapłata do 50 ct. dziennie.

Nie dziw więc, że chłopi doprowadzeni tem strasznem zdzierstwem i wyzyskiem do rozpaczy, rozpoczęli strejk. Podczas jednak gdy w innych powiatach dwory po dłuższym lub krótszym oporze, pogodziły się wreszcie z chłopa-

Górnik borysławski.

SZKIC.

Kto chciałby doznać wrażenia gwałtownego, wstrząsającego, drażnić szybko po sobie następującemi kontrastami wyobraźnię, łechtać nerwy obrazami zdolnemi w jednej chwili opluć duszę człowieka całą ohydą zwierzęcej strony ludzkiej istoty, to znowu cisnąć się w nieprzejrzaną głębie tajników mistrzowsko zbudowanej istoty człowieka, ten niechaj na kilka godzin wchłonie w siebie życie mieszkańców słynnych kopalni nafty i wosku w Borysławiu a wyjdzie stamtąd przepełniony takim ogromem gotujących się myśli, wrażeń, tyle pytań stanie nagle w umyśle człowieka i zaczepi jak żelazne zęby brony o zwoje mózgowe, że długo, bardzo długo nie wyczerpie myślowego materyału, któremu trzebaby nadać tytuł: „Walka o życie".

Jak zatopione w bagnie łodygi szuwaru i błotniste krzaki, wychylające się z cuchnącej bajory, gdzie z wyjątkiem zimnokrwistej żaby i płazów żadne stworzenie wyżyć by nie mogło, tak toną na kilkukilometrowej przestrzeni dziesiątki i setki lepianek i chałup w miedzianego koloru ropie naftowej, sączącej się powoli po gościńcu i drobnych przesmykach między bezładnie rzucanemi schroniskami mieszkań ludzkich. W tych na poły zatopionych kretowiskach gnieździ się ludzkie, jeżeli je tak nazwać można, życie górnika borysławskiego. O jakichkolwiek sprzętach domowych, o niezbędnych wygodach, muszącego jeść i spać człowieka, niema tu mowy. Górnik borysławski nie ma żadnych potrzeb, nie zna życia tętniącego tworami kultury, dusza jego jest obumarła na piękno bo przygniata ją brutalna potęga, cieknącego z wszystkich szczelin i rozpadlin złota, a te ogromne, bez serca, martwe jak pomniki wieżyce naftowe i rezerwoary, kute z blachy grubej, twardej, rzucają cień na jego myśl ludzką, robią go cząstką tego bagniska cuchnącego.

Na ziemi, na zupełnie nieraz zgniłych wiązkach słomy lub siana leżą obok siebie kobiety i mężczyzni, po dwadzieścia lub trzydzieści razem, pół nadzy, w czarnych, szklących, tłustych koszulach, bez różnicy wieku, płci, pokrewieństwa. Kapitalizm, żyjący w konkubinacie z klerykalizmem, zniósł różnicę, nakreśloną ustawami i sakramentem, uczynił ze wszystkich jedną gromadę, na wzór dawnych, w zamierzchłych czasach żyjących hord ludzkich.

Po robocie w dusznych, wilgotnych, zabójczymi gazami przepełnionych lochach kopalni schodzą się członkowie gromad, ciskają na kupę narzędzia i rozpoczyna się karm i zabawa. W osmolonach flaszkach i baryłkach, jedyna przyjaciółka tych istot, straszna, syta w zbrodnie, jej siostra rodzona, wódka, krąży wkoło, wlewa w zatruty organizm fałszywe życie, w zaspaną duszę myśl, wyrażającą się w grubych, szorstkich dowcipach na temat chuci płciowych, gry o ostatni grosz zarobku. Ciemne kaganki migotliwem światłem dorzucają jeszcze więcej ponurego wrażenia takiemu zebraniu. Potem przychodzi noc ciężka, pełna ohydnych obrazów, przerywana czasami szeptem pacierzy, przedzierających się przez zaciśnięte zęby, więcej z przyzwyczajenia, jak z duchowej potrzeby.

Nad tem życiem czuwa jak anioł zniszczenia potężny bóg kapitalizmu, pcha je coraz dalej w bezdeń, wgryza się coraz głębiej w duszę niewolnika swego i ilekroć zobaczy, że chwast upadku poczyna tracić siły, dolewa trucizny, podtrzymuje zniszczone łodygi.

Pieśń ślepego posłuszeństwa, którą według anegdoty ślepych dziadków kościelnych, miał pierwszy zanucić Archanioł Michał, kiedy ognistym mieczem spędził do czeluści piekielnych zbuntowanych aniołów, nuci się ciągle w czeluściach kopalni pracującym górnikom, a kto jej nie zrozumie lub nie chce zrozumieć, praży się go mieczem gniewu na wzór Archanioła Michała.

Górnik borysławski to najnieszczęśliwsza istota z pośród rzeszy wyzutych z praw ludzkich. Omotano go taką ogromną masą zepsucia, zohydzono mu do tego stopnia wszystko, co jest szlachetne, co różni czworonoga od dwunożnych boskich synów ziemi, że jego dzika, kosmata dusza bezwiednie wpadła w otchłań niewiary, w zwątpieniu prawdy.

Nad bagnem borysławskiem jak bocian brodzi ten, którego potęga opiera się zawsze na zamarłych mózgach ludzkich, na chorych, oślep ych sercach. które mają tylko uczucie bojaźni, a obce im są porywy walki.

Dziwny obraz przedstawiają gromady górników, cisnące się codziennie do wrót bogatej kaplicy, wybudowanej kosztem groszy tych biedaków. Groza ciągle wiszącej nad nimi śmierci, okropne wizye piekielne rozdmuchiwane do niesłychanych rozmiarów przez „pasterza", pędzącego swe owieczki po bagnie borysławskiem, pcha ich instynktem oszołomionego i ciemnego do miejsca, w którem mają znaleźć chwilowe lekarstwo i pokój, a gdzie zawsze spotykają tłustą dłoń pasterza, wyciągniętą ku ich kieszeniom z widocznym zamiarem wypróżnienia z niej resztek mamony.

Ginie też górnik borysławski marnie, kona moralnie i fizycznie, a winy tych stosunków trza szukać u tych, co owrzodniałą duszę ranami zepsucia, otaczają zasadą „ładu i porządku, wiary i rodziny", a wzrośli i żyją bezwiarą i nieładem. *Witold Reger.*

mi, hr. Lanckoroński, a zwłaszcza naganiacz jego Krokowski nie chce słyszeć o ugodzie. Już prawie cały miesiąc trwa tam strejk i nie ma nadziei, by stanęła ugoda, mimo to, iż chłopi w niektórych wsiach żądali tylko 5 ct. podwyżki.

Hrabiowski naganiacz Krokowski, z zaciekłym uporem, charakteryzującym tylko ograniczonego człowieka, sprzeciwia się wszelkiemu porozumieniu ze strejkującymi. Gdy rządca Kintzel w Swidowie na własną rękę zawarł ugodę, Krokowski zganił go za to. Usiłuje on za wszelką cenę złamać solidarność chłopów i stłumić strejk choćby nawet z największą szkodą dla dworów. W Szulhanówce np. stało zboże na pniu aż do 10 bm.; w zeszłym tygodniu dopiero udało się Krokowskiemu sprowadzić z zachodniej Galicyi 35 robotników, którym płaci dwa razy tyle, co miejscowym. 20 z nich zgodziło się na 24 K miesięcznie i wikt, piętnastu zaś przeznaczył na kosiarzy i płaci im od skoszenia morga 7 K i wikt, podczas gdy miejscowym płacił od morga tylko 3 K 20 h bez wiktu. Nadto płaci on sprowadzonym robotnikom kolej tam i z powrotem, co wyniesie najmniej 700 K. Sprowadzonym zaś robotnikom z okolic Dżuryna daje 70 ct. dziennie lub 50 ct. od kopy. Woli więc narazić skarb na ogromne wydatki, byle tylko nie podwyższyć zapłaty miejscowym robotnikom, nie ustąpić przed nimi i siłą stłumić strejk. Mimo to jednak chłopi trzymają się solidarnie; we wsiach stoi wojsko.

Hr. Lanckoroński, złupionych z chłopów pieniędzy, używa... na popieranie „sztuk pięknych". W Wiednim utrzymuje on pałac sztuki, nadto wydawał ogromne sumy na wykopywanie zabytków sztuki koło Pizybii i Pamfilii (w Małej Azyi). Za krwawy grosz, wydarty z chłopskiej kieszeni, herbowy lichwiarz usiłuje zdobyć sobie rozgłos „mecenasa sztuki"...

Sądy przy robocie.

Sąd stanisławowski zasądził, wskutek donosu starostwa, akademika Boberskiego i Krynickiego na grzywnę po 10 K za kolportaż.

W Wodnikach aresztowano Oleksę Czarkę.

Do Kalwaryi!

Kalwarya, w sierpniu.

We wschodniej Galicyi chłopi strejkują. W zachodniej urządzają pielgrzymki do Kalwaryi. Spieszą tysiącami z najodleglejszych zakątków kraju, koleją i piechotą, wśród modłów i śpiewów do cudownego obrazu i cudownych kaplic klasztoru Bernardynów w Kalwaryi. W Zakopanem schodzi się przez lato inteligencya polska z trzech zaborów; w Kalwaryi — chłopi polscy trzech zaborów. Dwa światy, zwykle nie rozumiejące się nawzajem, mimo Wesel, Pogrzebów i mimowolnych naśladownictw pieśni kalwaryjskich.

Zjazd chłopski w Kalwaryi jest tego roku liczniejszym, niż w innych latach. Sprytni OO. Bernardyni przypomnieli sobie, że dziś mija trzysta lat od czasu założenia Kalwaryi zebrzydowskiej; przed trzystu laty zauważył butny magnat polski, Mikołaj Zebrzydowski, pan na Lanckoronie, że rozległe posiadłości jego przypominają okolicę... Jerozolimy. Ponieważ geografia nie była najsilniejszą stroną magnata, rewoltującego przeciw królowi, więc wkrótce górę Żarek, leżącą naprzeciw zamku lanckorońskiego, nazwał Kalwaryą, drobną rzeczułkę, płynącą u stóp góry, Cedronem; w przeciągu niewielu lat stanął kościół, klasztor, kaplice, dróżki — cały pobożny aparat, który i dziś funkcyonuje. Dziś jest na Kalwaryi samych kaplic dróżkowych 42, a między niemi 7 konsekrowanych kościołów.

W roku 1612 nadał papież Paweł V osobną bullą, opłaconą złotem, dla Kalwaryi odpusty liczne po wieczne czasy dla tych, którzy obejdą pobożne drogi męki pańskiej. Późniejsi papieże uzupełniali w ciągu wieków ten przywilej. Jeszcze w r. 1887 wydał Leon XIII dekret, na mocy którego ukoronował kardynał Dunajewski złotemi koronami — w obecności 300 księży i 200.000 wiernych — obraz Matki Bożej cudownej.

Trzysta lat Kalwaryi! Przez trzysta lat spieszą biedni, nieszczęśliwi, ciemni chłopi na górę świętą, tarzają się w prochu, biją w piersi i oczekują cudu. W ciągu tych wieków przez morze krwi i bólów wybrnęła Europa ze średniowiecza, z czasów inkwizycyi, płonących stosów i mordów religijnych; — ale chłopi polscy wędrują z roku na rok na Kalwaryę, śpiewając swoje monotonne pieśni i rzucając gęsto miedziaki do ustawionych chytrze skarbonek. Zmieniła się konfiguracya polityczna całego kontynentu, jedne narody wybiły się na wolność, drugie jęczą w niewoli; burze, rozlewne w krew, huczące piorunami, przeszumiały nad Europą — ale chłopi polscy idą na Kalwaryę i oczekują cudu. Newton wykrył prawo grawitacyi, Franklin ujarzmił piorun, Laplace dociekał powstanie świata, Darwin powstawanie gatunków; astronomia udowodniła wielość zamieszkałych światów, fizyka i chemia prawidłowość w przyrodzie, psychologia powstawanie zabobonów — a chłopi polscy idą co roku na Kalwaryę. Od trzystu lat!

Tego roku zjeżdżają się pielgrzymi liczniej niż kiedykolwiek, gdyż stolica apostolska nadała oprócz Kalwaryi na cały miesiąc sierpień roku 1902 odpust zupełnie osobny, zwany jubileuszowy, z powodu 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi. Ktokolwiek w miesiącu sierpniu 1902 odwiedzi kościół główny Matki Boskiej Anielskiej, lub jeden z 7 kościołów w Kalwaryi konsekrowanych, odprawiwszy spowiedź i przyjąwszy komunię, może tego odpustu dostąpić; należy zmówić 5 Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo za kościół święty, a 1 Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo za papieża.

Wobec tak dogodnych warunków zbawienia, wobec znacznych zniżek kolejowych, udzielanych przez dyrekcyę kolejowe, wzmógł się ruch kolejowy na Kalwaryi w niebywały sposób. Władze kolejowe sprowadziły setki urzędników, tysiące wagonów rezerwowych, aby olbrzymią masę ludzi módz wyekspedyować tam i napowrót. W czasie mobilizacyi wojennej nie mieliby funkcyonaryusze kolejowi z pewnością więcej do czynienia. Zauważyć przytem należy, że pobożniejsi pątnicy (tj. biedniejsi) idą na Kalwaryę piechotą, padając co kilkadziesiąt kroków na kolana i całując ziemię kalwaryjską. Chłop, gdy co robi, to siarczyście: czy żnie zboże, czy rąbie drzewo, czy bije żonę, czy się modli. Kto był w sierpniu na Kalwaryi, ten mógł widzieć bardzo często pobożnych pątników, bijących głową o kamienistą ścieżkę, tak siarczyście, że aż padały iskry: z oczu pątnika i z kamieni. Chłop, jak się modli, to siarczyście. *Cz.*

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Ugoda austro-węgierska. Obaj prezydenci gabinetów przedstawili cesarzowi w sobotę wyczerpujące sprawozdanie co do przebiegu obrad ugodowych i wyczerpali cały kompleks kwestyi ugodowych i taryfowych. Dnia 22 bm. odbędzie się konferencya obu prezydentów gabinetów wraz z udziałem ministrów fachowych we Wiedniu albo w Budapeszcie.

Zamach na gubernatora Obolenskiego. Rosyjska agencya telegraficzna stwierdza jeszcze raz wobec doniesień zagranicznych, że ks. Oboleński podczas zamachu na niego, odniósł tylko bardzo lekką kontuzyę, zaś policmajster otrzymał postrzał w nogę. Charkowska gazeta gubernialna donosi, że car i carowa matka wyrazili ks. Obolenskiemu życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa.

Przegląd społeczny.

List otwarty

do Ekscelencyi ministra kolei dr. Witteka.

Ekscelencyo! Dyrekcye kolei państwowych wydały okólnik, w którem powiedziano w sprawie wyborów do funduszu prowizyjnego dla sług i służby c. k. kolei państwowych, że wybory mają się odbyć **w czasie od 21 do 31 sierpnia 1902 roku**, że każdy członek prowizyjnego instytutu **ma otrzymać** w swoim czasie **niewypełnioną**, dającą się zakleić kartkę do głosowania, że każdemu członkowi przysługuje prawo głosowania **wedle własnego przekonania**.

Wbrew temu okólnikowi władze kolejowe w Przemyślu rozpoczęły przeprowadzać **tajnie wybory już od dnia 15 i 16 b. m., wywierając niesłychany terror na podwładnych.**

Kancelista w ogrzewalni Matzner oddaje członkom już wypełnione kandydatami karty głosowania.

Inspektor warsztatów Bartelmus wezwał do siebie werkführera Markowskiego i ślusarza Dąbrowskiego, dał im 10 pełnych kart do głosowania z kandydatami dla członków niesympatycznymi i groźbą zmusił ich, aby sami podpisali te karty i dali innym do podpisu.

Zarządzenia te są jaskrawym pogwałceniem okólnika ministerstwa kolejowego i okólników wszystkich dyrekcyj c. k. kolei państwowych. Żądamy od Waszej Ekscelencyi usunięcia tych nadużyć, podburzających do żywego funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowych, pewni, że Wasza Ekscelencya da warowania powagi wydanych zarządzeń natychmiast usunie te niewłaściwości.

Przemyśl, 17 sierpnia 1902.

Zorganizowani kolejarze.

(Tu następuje 476 podpisów).

Z literatury i sztuki.

Z teatru ludowego. W sobotę wznowiono w teatrze ludowym trzyaktową komedyę Stanisława Bogusławskiego „Czterech konkurentów czyli opieka wojskowa". Stary utwór Bogusławskiego bawił pokolenia całe swym humorem, mimo to jednak można go słuchać z przyjemnością, gdyż mimo wyszarzanych tu i ówdzie scen, dyalogów i dowcipów zawiera bardzo wiele miejsc, tryskających werwą i prawdziwym humorem. Pp. Olszański, Kiciński i Berski odtworzyli wprost znakomicie figury trzech starych oficerów polskich. Zwłaszcza p. Berski, młody artysta, odegrał rolę Letkiewicza w sposób, który mu przynosi chlubę. Również dobrze wywiązał się ze swego zadania p. Folta, jako młody oficer i konkurent panny Emilii. Role kobiece spoczywały w rękach p. Sieniawskiej i F. Grafczyńskiej. Pani Sieniawska odtworzyła dobrze typ starej panny, wychowanej na powieściach Suego i Dumasa. Pan Orchowiecki, jako żyło młodzieniec nie zdradzał manier zbyt salonowych. Publiczność nagradzała hucznymi oklaskami wykonawców. Po świetnym dyalogu między starą panną Agrypiną (Sieniawska) a Letkiewiczem (Berskim) wywoływano p. Berskiego kilkakrotnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 sierpnia. 1789. Powstanie w Leodyum — 1855. Konkordat Austryi z Rzymem. — 1866. Założenie związku północno-niemieckiego. — 1870 Bitwa pod Gravelotte i Saint-Privat. — 1900. Proklamacya Robertsa przeciw Burom stojącym pod bronią. — 1901. Zawieszenie konstytucyi w republice wenezuelskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 23 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (po raz 36).

Niedziela 24 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz histor. w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek 25 b m: „Dziady„, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 22).

Wtorek 26 b. m: „Kordyan", poem. dram. J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 29).

Środa 27 b. m: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 28 b. m.: „Ksiądz Marek", poem. dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

Piątek 29 b. m.: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41)

Sobota 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei", romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A Walewski (po raz 17)

Teatr ludowy w Krakowie.

Poniedziałek 18 b. m: Przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu 30-letniej pracy scenicznej p. Kicińskiego.

Wtorek 19 b. m.: „Wesele landszturmisty".

Czwartek 21 b. m.: „Rodzina Furiosów", farsa w 4 aktach.

Wycieczka kolejarzy nowosądeckich do Krakowa. Pogoda, która się zmieniła w południe, popsuła program wycieczki naszych dzielnych sądeczan do Krakowa. Przed południem pogoda była śliczna. Przed godz. 9 rano kilka tysięcy towarzyszów i towarzyszek krakowskich zebrało się na dworcu i przed dworcem kolejowym, oczekując na przyjazd kolejarzy sądeckich. Gdy pociąg wjechał na dworzec, dały się słyszeć dźwięki „Czerwonego sztandaru"; to nowosądecka muzyka robotnicza grała w wagonie. Krakowski chór robotniczy odśpiewał Pieśń powitalną i Pieśń pracy, poczem witano się wzajem serdecznie. Towarzyszów nowosądeckich wraz z rodzinami przyjechało ogółem około 300. Z dworca udali się wraz z robotnikami krakowskimi pochodem ulicami Lubicz, Basztową, Szpitalną na Rynek; na czele maszerowała nowosądecka muzyka robotnicza, przygrywając pieśni wolnościowe. Pochód zatrzymał się przed pomnikiem Mickiewicza, u stóp którego kolejarze nowosądeccy złożyli śliczny duży wieniec z białym orłem, ułożonym artystycznie z nieśmiertelników, w środku i z czerwonymi szarfami; w czasie złożenia wieńca muzyka grała „Czerwony sztandar". Następnie pochód wrócił z Rynku ulicami Floryańską i Basztową do lokalu stowarzyszenia kolejarzy przy ul. Pawiej. Z kolei towarzysze nowosądeccy zwiedzali zabytki i muzea krakowskie, oprowadzani przez kilku towarzyszów krakowskich. W południe odbył się wspólny objad w restauracyi Machaufa.

Ale właśnie w południe niebo pokryło się gęstemi chmurami i lunął gwałtowny deszcz. Festyn w parku Jordana musiano odwołać, a natomiast urządzono zabawę w sali restauracyi Johnów. Przygrywała do tańca bardzo ładnie muzyka towarzyszów nowosądeckich; bawiono się ochoczo; szczególnie podobał się mazur odtańczony przez 8 par w strojach krakowskich. W pauzach śpiewał krakowski chór robotniczy. Zabawa przeciągnęła się do wieczora, aż do chwili odjazdu sądeczan, których odprowadzili towarzysze krakowscy na dworzec.

Przykro nam, że pogoda nie dopisała, ale i tak cel wycieczki został osiągnięty: zapoznano się wzajemnie, zbliżono się do siebie. Pobyt kolejarzy sądeckich zostawi w szeregach towarzyszów krakowskich miłe, a trwałe wspomnienie. Muzyka robotnicza podobała się ogromnie i być może, że zachęci towarzyszów krakowskich do naśladowania w tym względzie sądeczan i założenia własnej muzyki.

Aresztowanie defraudanta. Ścigany przez krakowski sąd krajowy karny listem gończym kasyer krakowskiej spółki tramwajowej, Eugeniusz Jerzy Neisser, który, jak wiadomo, sprzeniewierzył znaczniejszą sumę, został w piątek wyśledzony i aresztowany przez policyę w Wiedniu, gdzie się ukrywał w domu przy Untere Viaduktstrasse 17. Aresztowanego odstawiono do wiedeńskiego sądu krajowego, skąd zostanie przysłany do Krakowa.

Pociąg idący w nocy z soboty na niedzielę z Zagórza do Krakowa przez Suchę stał w Kasinie przez całą godzinę i wskutek tego przyjazd jego do Krakowa spóźnił się o trzy kwadranse. Powód tego jest nam nieznany. Prawdopodobnie znowu jakaś katastrofa.

Kolej Sambor-Użok. „Wiener Allg. Ztg." stwierdza wbrew wiadomościom podanym przez dzienniki, że roboty na kolei Sambor-Granica węgierska nie zostały jeszcze dotychczas rozdane.

Mnich denuncyantem. Ostatni numer „Hasła", organu ukraińskiego, wychodzącego w Czerniowcach, donosi z Kijowa, iż grupa robotników tamtejszych urządziła zgromadzenie w lesie, o dwie wiorsty od miasta. Mowy, wygłaszane na tem zebraniu, podsłuchał mnich z sąsiedniego klasztoru i natychmiast doniósł żandarmom. Przybyła ich cała chmara. Ponieważ jednak zgromadzenie już przedtem się rozwiązało i biorący w niem udział rozeszli się, aresztowała żandarmerya tylko 14 ludzi, których jeszcze zastała na miejscu.

Wilhelm, cholieryna i drożyzna. Magistrat Poznania, zaniepokojony szerzeniem się choleryny w mieście przed samym przyjazdem cesarza Wilhelma, zebrał się na posiedzenie nadzwyczajne, celem obmyślenia środków zaradczych. Dziwna rzecz, iż żaden hakatysta nie dopatrzył się w tej epidemii intrygi polskiej, owszem stwierdzono, zgodnie z prawdą, iż szerzenie się jej wywołała niesłychana drożyzna, która zapanowała w mieście, zanim jeszcze napłynęło zapowiedziane 50.000 wojska. Ludność bowiem uboższa z konieczności musiała się odżywiać jeszcze nędzniej niż zwykle, stwarzając w ten sposób dla epidemii grunt nader podatny.

Wśród szeregu innych środków postanowił magistrat z obawy o „wysokich" gości otworzyć natychmiast kuchnie miejskie, z których uboga ludność będzie mogła otrzymywać zdrową żywność po niskich cenach.

Księża rozpustnicy. W Feldsberg, w Austryi Dolnej aresztowano w tych dniach dwóch zakonników, którzy dopuścili się ciężkiej zbrodni przeciw obyczajności. Mnisi ci, którzy złożyli „ślub czystości", popełnili niemoralny czyn zwierzęcy na pewnym pacyencie, przebywającym w miejscowym szpitalu. Pacyent ów jest 35 letnim człowiekiem, ojcem czworga dzieci. Obaj zacni zakonnicy, chcąc swą ofiarę skłonić do milczenia, ofiarowali jej 10 K. Pacyent jednak nie przyjął tego „daru" lecz natychmiast uczynił doniesienie do prokuratoryi przeciw zakonnikom, którzy w tak niezwykły sposób pielęgnują chorych w szpitalu.

Ciągnienie losów. Przy sobotniem ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich w roku 1881 emisyonowanych padła główna wygrana w kwocie 90.000 koron na serya 1869 Nr. 24, 4.000 kor. wygrał los S. 2003 Nr. 42, po 2000 kor. wygrały losy serya 636 Nr. 84 i serya 3598 Nr. 2.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.

Jubileusz Konopnickiej.

Zakopane, 17 sierpnia. Zjazd delegatów komitetów jubileuszowych Maryi Konopnickiej odbył się w sobotę o 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa tatrzańskiego. Przybyli delegaci komitetów z Krakowa, Lwowa i Warszawy, zaproszeni dziennikarze i literaci. Przewodniczył były posel Franciszek Wójcik. Termin głównego obchodu w Krakowie wyznaczono na drugą połowę października. Pani Marya Siedlecka z Krakowa przedłożyła szkic programu. Mianowicie: nabożeństwo, zebranie w sali „Sokoła", kantata, wręczenie darów jubilatce i mowy 7 delegatów komitetów. Po południu uczta na cześć jubilatki, wieczorem przedstawienie w teatrze. Osobno znów będzie wręczony główny dar jubileuszowy. Projektowanem jest kupienie domu wraz z kawałkiem ziemi w Galicyi zachodniej.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 17 sierpnia. Według doniesienia „Figara", zakon Kartuzów wydzierżawił swoją fabrykę likierów w Grenoble pewnemu towarzystwu prywatnemu za wysokim czynszem rocznym. Zakonnice zamierzają przenieść się do Austryi.

Quimper, 17 sierpnia. W Pont Croix dokonano zamknięcia szkoły kongregacyjnej bez żadnego wypadku.

Brest, 17 sierpnia. Wczoraj przed południem wypędzono zakonnice ze szkoły w Audierne. Podczas gdy gwałtem wyważano drzwi budynku szkolnego, zakonnice i osoby, znajdujące się wewnątrz budynku szkolnego, śpiewały pieśni nabożne. Następnie położono pieczęcie na budynku. Licznie zgromadzony tłum wydawał okrzyki na cześć zakonnic.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Cap Haitien, 17 sierpnia. W miejscowości St. Michael walczono w środę i w sobotę. Wielu jest rannych i zabitych. Zamek zniszczony. Ruch rewolucyjny wzrasta.

Caracas, 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Komendanci okrętów niemieckiego, amerykańskiego i holenderskiego, stojących na kotwicy przed Puerto Caballo porozumieli się z głównodowodzącym w Puerto Caballo na wypadek, gdyby nastąpiło zdobycie miasta przez powstańców. Mianowicie forty nie mają ostrzeliwać tej części miasta, gdzie znajduje się mienie obcokrajowców. Bombardacya ma być zapowiedzianą 24 godzin naprzód. Okręty obcych mocarstw znajdują się w porcie na kotwicy, gotowe do przyjęcia swoich poddanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze z Krakowa i okolicy! We wtorek dnia 19 sierpnia odbędzie się w Krakowie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sprawozdanie członków zarządu Kasy chorych kolei cesarza Ferdynanda. Referenci: tow. Eibenschütz i Himmelreich z Wiednia. Czas i miejsce zgromadzenia będzie ogłoszone plakatami.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).